Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 1. Kraków, dnia 3 stycznia 1926 r. Rok XV.

PIAST



Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Nowy Rok bieży...

Stary rok minął i nie wróci więcej. Minął, lecz nie przepadł w niepamięci i nie prędko przepadnie, bo zanadto dał się on we znaki Polsce całej, a szczególnie polskiemu ludowi. Jacy szatani byli twórcami naszej państwowej i gospodarczej katastrofy, wiemy, i to wiemy wszyscy, nie wszyscy jednak znają źródło nieszczęścia i jego powody, a znać trzeba koniecznie, bo poznanie złego jest połową naprawy. Nie wszyscy chcą się przyznać do grzechów i błędów i nie wszyscy mają odwagę zacząć te błędy naprawiać.

Rok ten powinien być gorzką nauką dla wszystkich, jak robić nie należy.

Idzie rok nowy. Co on przyniesie, tego nikt nie wie. Przyszłość bowiem jest zakryta ciężką zasłoną, a spadek po starym roku wprost straszny. Wiele zależy od Boga i losu, dużo jednak zależy od ludzi, a więc zależy od nas. Wszyscy chcemy, żeby na przyszłość było dobrze, a przynajmniej, żeby było lepiej, bo stan obecny jest już więcej jak nieznośny.

Święci garnków nie lepią. Robią to ludzie. Ludzie też najczęściej są albo sprawcami własnego nieszczęścia, lub też twórcami swojej lepszej doli.

To też poeta-filozof miał zupełną rację, kiedy mówił: »Cierpi człowiek, bo sobie sam służy za kata, sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.«

Tak się stało u nas, a stało się źle, bardzo źle. Mimo to nie możemy ograniczyć się do samych, chociaż słusznych żalów i do załamywania spracowanych i często bezwładnych rąk.

Trzeba czynu. To, co się stało, powinno być ostatnim bolesnym przykładem i wielką nauką, nauką dla nas i nauką dla przyszłości.

Nauka zawsze kosztuje, ta zaś pożarła wprost straszne ofiary.

Nie mogą one też iść nadarmo, jeśli

chcemy być narodem zdrowym i silnym, jeśli chcemy we własnej Ojczyźnie mieć spokój, bezpieczeństwo i kawałek chleba.

To, co jest obecnie, jest owocem niepohamowanej demagogji, bezdennej głupoty, niedołęstwa lub szatańskiej przewrotności, jest eksperymentem, dokonywanym na żywem ciele ludu i narodu.

Niech chociaż będzie on ostatnim.

Bracia Włościanie! Niech ten Nowy rok usunie ze serc Waszych gryzący smutek, a często i rozpacz czarną, niech przyniesie nadzieję poprawy i wleje balsam spokoju, niech przyniesie zgodę i zrozumienie wspólnego interesu.

Jeśli nie da odrazu szczęścia, niech podłoży pod niego bodaj zdrowe i trwałe fundamenty.

Same jednak pragnienia i dobre chęci nie wystarczą, trzeba je umieć i trzeba je chcieć w czyn wprowadzić. Trzeba się zdobyć na odwagę, na energję, na żelazną wolę.

I jeśli na rok nowy mam braci chłopskiej przesłać życzenia, to streszczam je w słowach niewielu, pragnąc, by między skłóconymi oni się odznaczali zgodą, by między słabymi oni wykazali siłę, by między egoistami — oni byli obywatelscy i ofiarni, by stanowili tę epokę, o którą się nazawsze rozbiją zakusy wszelkich naszych nieprzyjaciół, a na której zostanie zbudowane szczęście narodu i ludu polskiego.

Wincenty Witos.

Budżet Witosa, a budżety Grabskiego.

Główną przyczyną ciężkiego nad wyraz położenia skarbu państwa stanowi wysoki budżet, przerastający siły podatkowe ogółu obywateli. Nadmierna ilość urzędów, olbrzymia ilość pracowników państwowych, dochodząca do ilości 1 miljona osób, utrzymywanych przez państwo, doprowadziły skarb do ruiny, omal nie bankructwa.

Jedynie oszczędności w wydatkach państwowych mogą zadecydować o naprawie skarbu, uzdrowieniu waluty, a w następstwie o odbudowie życia gospodarczego; jedynie oszczędna gospodarka w państwie przynieść może ulgi ludowi, którego podatki nadzwyczajne, w najrozmaitszej formie państwu płacone, wrzucane były jakby do studni bez dna, bez korzyści dla państwa, z wielką ruiną dla wsi.

Stronnictwo nasze w całej pełni rozumiało i rozumie doniosłość zagadnienia oszczędności w państwie; stale domaga się oszczędnego budżetu w gospodarce państwowej i samorządowej. Najlepszym tego dowodem to rok 1923, kiedy po raz pierwszy przyszedł do skutku parlamentarny rząd Witosa, oparty o większość sejmową.

Prawie-że pierwszym jego krokiem były ustawy, znoszące ministerstwo zdrowia publicznego oraz poczt i telegrafów, uchwalone przez większość rządową wśród gwałtownych sprzeciwów ówczesnej opozycji. Zaś budżet, po raz pierwszy we właściwym terminie do Sejmu wniesiony, był wyrazem radykalnych oszczędności, zamierzonych przez rząd Witosa. Suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych określoną była w wysokości 1 miljarda 88 miljonów zł. Reorganizacja zbyt kosztownej administracji państwowej, zespolenie władz politycznych i szkolnych, konieczne zmiany w organizacji policji państwowej — to były zamierzenia, mające decydujący wpływ na zmniejszenie budżetu.

Prace były w pełnym toku i niezawodnie byłyby wydały pożądane owoce, w szczególności natury oszczędnościowej, gdyby nieobliczalna polityka Bryla, Pluty i Pawłowskiego, wynikająca z ich osobistych ambicyj, nie była stanęła na przeszkodzie tej pracy przez obalenie rządu i zniweczenie wielkiego programu oszczędności w państwie.

Dzięki tej robocie Bryla i jego towarzyszy przyszedł do skutku pozaparlamentarny rząd Grabskiego, zajmując wręcz odmienne stanowisko co do budżetu. Jego zdaniem redukcja budżetu nie była koniecznością państwową, a p. Grabski kilkakrotnie oświadczał z trybuny Sejmu, że Polskę stać na 2 miljardy złotych wydatków.

Na skutek takiego stanowiska budżet, opracowany przez rząd Witosa, uległ zasadniczym zmianom; wydatki na rok 1924, zostały podwyższone do wysokości 1 miljarda 800 miljonów zł, w roku 1925 do sumy 2 miljardów 100 miljonów zł., zaś na rok 1926 przedstawił p. Grabski już „zredukowany“ budżet w wysokości 1 miljarda 864 miljonów zł.

Aby dać obraz różnicy poglądów na system gospodarki oszczędnościowej obu tych rządów, podaję poniżej budżet Witosa na rok 1924 i budżet „oszczędnościowy“ Grabskiego na rok 1926:

	Nazwa ministerstw:	Budżet rządu Witosa na rok 1924 w złotych	Budżet rządu Grabskiego na rok 1926 w złotych
1.	Prezydent Rzplitej. .	182.940	1,948.600
2.	Sejm i Senat	2 802.331	9,176 649
3.	Kontrola państwa . .	1,154.518	4,405.100
4.	Prezydjum Rady min.	1,989.469	1,681.728
5.	Min. spraw zagraniczn.	14,910.809	25 834.767
6.	„ „ wojskowych	410,948.119	689,000.000
7.	„ „ wewnętrzn.	105,477.026	190,222.584
8.	„ skarbu	165,222.711	103 757.322
9.	„ sprawiedliwości .	40,325.239	86,213.562
10.	„ przemysłu i handlu	4,895.614	16,039.850
11.	„ kolei żelaznych .	2,267.217	6,477.380
12.	„ roln. i dóbr państw.	13,379.797	33,044.056
13.	„ oświaty	105,801.318	315 500.000
14.	„ poczt i telegrafów	45,042.106	—
15.	„ zdrowia publiczn.	6 480.000	—
16.	„ robót publiczn. .	40,847.902	70,907.140
17.	„ pracy i opieki społ.	8,731.832	31,327.293
18.	„ reform rolnych .	15,412.678	41,199.092
19.	Przedsiębiorstwa państ.	72,717.850	24 165.564
20.	Renty inwal. i zaopatrz.	—	145 221 903
21.	Długi państwowe . .	—	75 041.459
22.	Monopole	—	16.781 000
	Razem	1.088,589.616	1.887,945.049

Wprawdzie rząd Grabskiego ustąpił, ale pozostały skutki jego 2 letniej pracy, które trzeba będzie długi czas odrabiać. Obecny rząd koalicyjny przejął w spuściźnie po p. Grabskim pusty skarb, zniszczoną walutę, zrujnowaną gospodarczo wieś, setki tysięcy bezrobotnych. Pozostał po p. Grabskim i budżet, którego redukcję postanowił obecny rząd.

Za wzór oszczędności powinien służyć budżet Witosa.

Poseł *Ostrowski*.

O lepsze jutro.

Żyjemy obecnie pod hasłem oszczędności i pracy. Nareszcie stronnictwa, dbałe o dobro państwa, podjęły to hasło, które P. S. L. „Piast“ podnosiło oddawna, jednak bez skutku, bo zawsze znaleźli się Bryle, Łaskudy i inni, starający się za wszelką cenę temu przeszkodzić.

Jakie szkody ponieśliśmy przez to, już sami widzimy i widzieliśmy dawniej, żądając na wiecach zmiany polityki gospodarczej ówczesnego rządu, a jeszcze odczuwać będziemy dalej na własnej skórze, lecz zniesiemy to w przekonaniu, że uratujemy się od gorszych następstw fatalnej gospodarki Grabszczyzny i w nadziei szybkiej sanacji obecnych stosunków. Na przyszłość zaś będziemy mieli dobrą, niestety spóźnioną nauczkę, jak mamy przy wyborach „przyszłych gospodarzy“ wiernie stać pod sztandarem „Piasta“, a nie iść na lep naszych wrogów, wyzyskiwaczy i rozbijaczy ludu w rodzaju Bryli z Łaskudami i nie zmarnować ani jednego głosu, inaczej nigdy my, chłopi, nie stworzymy sobie lepszych warunków bytu, sami będąc winowajcami swej biedy.

Musimy pilnie interesować się życiem społecznem, wzbudzić w sobie konieczność zachowania obywatelskiej karności i łączności w obozie ludowym „Piasta“, a przestrzegać i czuwać nad nienaruszalnością dobra publicznego, podnosić autorytet państwa, a przestrzegać moralności w życiu własnem i społecznem.

Bo na nic zda się największy wysiłek Sejmu i rządu, gdy nie będzie należytego współdziałania społeczeństwa nad uzdrowieniem niezwykle ciężkiego przesilenia, a zwłaszcza, gdy nie będzie rzetelnej i rozumnej pracy u dołu — lokalnych władz państwowych i samorządowych. Niestety, było tu mało tej pracy lub jej całkiem nie było i dużo złego było powodem niedbalstwa u tych czynników wśród ogólnej korupcji, łapownictwa i wyuzdanej swawoli. Naszym zaś obowiązkiem jest przyczynić się do oczyszczenia atmosfery zabagnionych stosunków, bo inaczej do uzdrowienia stosunków gospodarczych bez sanacji moralnej nie dojdziemy.

Z nowym rokiem stańmy więc w zwartych szeregach „Piasta“, ufni w lepsze jutro dla nas, bracia chłopi, i związanej z tem świetnej przyszłości Polski!

Czytelnik „Piasta“ z Limanowskiego.

Z NOWYM ROKIEM.

Trzysta sześćdziesiąt pięć dni, nocy,
Pracy, poświęceń, cnót, prawości,
Lenistwa, grzechów, zbrodni, złości...
Znów w historji ksiąg przeszłości,
Lub je zapomnień przepaść mroczy...

A z miljonów tętnień serca,
Co policzone są nam w życiu,
Tym, co nad grobem, co w powiciu,
Z łez ócz, snów, marzeń w serc ukryciu,
Dużo było...
W łąk kobiercach.

Powiędły kwiaty, lecz o wiośnie,
Znowu zakwitną i zawonią:
A ci biedacy co łzy ronią
Nowy rok dzwony gdy rozdzwonią
Powitają go znów radośnie.

Nadzieja wątłe dusze skrzepi,
Zapłoną życiem smutne oczy,
Zleknie bark ciężar, co je tłoczy,
Gdy „stary“ skona o północy,
Że z „nowym“ będzie znacznie lepiej.

Ale niestety, hej! mój Boże!
Jeśli w Rok Nowy, jako w stary,
Będzie niezgoda, zawiść, swary
Stare nałogi i przywary
To jakżeż lepiej nam być może?

Lecz gdy w Rok Nowy miłość, zgoda
Złączy nam serca, dłonie bliźnie,
Będzie pogoda i uroda...
Co nas nasyci hojnie, żyźnie,
Szczęście, dobrobyt, ład w Ojczyźnie!

Jantek z Bugaja.

Państwowa Rada rolnicza.

W dniach 17 i 18 grudnia 1925 r. obradowała w gmachu ministerstwa rolnictwa w Warszawie poraz pierwszy Państwowa Rada Rolnicza, powołana do życia, jako instytucja doradcza i opinjodawcza ministra rolnictwa. Członkami tej Rady, których skład liczy 80 osób, są przedstawiciele organizacyj rolniczych, wybitni działacze i fachowcy, przedstawiciele przemysłu rolniczego i t. p.

Posiedzenie otworzył minister rolnictwa, dr Władysław Kiernik, wygłaszając obszerne i wyczerpujące przemówienie, w którem przedstawił obecne położenie rolnictwa oraz poruszył wszystkie kwestje, z rolnictwem związane, dając temsamem całokształt stosunków i ciężkiego położenia, w jakiem znalazła się ta najważniejsza gałąź naszej gospodarki społecznej — jednem słowem wskazał cały program obecnego rządu w stosunku rolnictwa.

Ze względu na to, że mowa p. ministra dra Kiernika treścią swoją porusza zagadnienia, dla wsi najważniejsze, podajemy ją w streszczeniu naszym czytelnikom:

Przemówienie p. ministra dra Kiernika w dniu 17-go grudnia 1925 roku.

Omówiwszy na wstępie zadanie, cel i charakter Rady Rolniczej p. minister Kiernik podkreślił, że pierwsze posiedzenie Państwowej Rady Rolniczej odbywa się w chwili krytycznej dla państwa pod względem gospodarczym i finansowym oraz w sytuacji krytycznej dla rolnictwa samego. Dlatego w takiej chwili tem ważniejsze jest zebranie się Rady, której głosu nie powinno braknąć tam, gdzie w najbliższej przyszłości będzie rozchodzić się o podejmowanie decyzji co do najważniejszych zagadnień, dotyczących bytu i rozwoju rolnictwa.

Porządek dzienny obrad zawiera cały szereg punktów, zawiera materjał aż nadto obszerny na pracę obecnej kadencji Państwowej Rady Rolniczej. Sądzę — oświadczył p. minister — że w tych zagadnieniach, postawionych ze stanowiska fachowego, znajdą się jednak dostateczne ramy dla uwydatnienia opinji ogólnej, opinji, dającej także wyraz poglądom szerokich kół i sfer rolniczych na sytuację gospodarczą, w jakiej się rolnictwo znajduje, na jego potrzeby i na jego słuszne żądania.

Następnie zaznaczył p. minister, że, licząc się z formalnemi granicami, które ustawa zakreśla, w tych ramach zmieści się z pewnością ten głos opinji sfer rolniczych w sprawie katastrofalnego położenia rolnictwa i środków zaradczych.

Rolnictwo było przedmiotem eksperymentów.

P. minister Kiernik podkreślił również, że trzeba się przyjrzeć dotychczasowym stosunkom, które doprowadziły rolnictwo i państwo do brzegu niemal katastrofy gospodarczej i wyciągnąć stąd wnioski na przyszłość, aby uniknąć tych błędów, które dziś wszyscy odczuwamy.

Nie da się zaprzeczyć, że rolnictwo było niejako przedmiotem eksperymentów, niedoświadczeń różnych systemów polityki gospodarczej naszego państwa, a nie tym podmiotem uprawnionym, który powinien w dziedzinie polityki gospodarczej zajmować pierwsze miejsce.

Jak się niegdyś nasi pradziadowie bawili?

(Ciąg dalszy).

Oto synowi już się wąsik dziarsko kręci, odbył wojskowość, wrócił do domu i zaczyna się rozglądać pomiędzy towarem dziewczęcym, a Bogu dzięki, bo tego nie brak. Chodzi po weselach, penetruje siarczyście i śpiewa:

„Gorzałeczkę piłbym, fajeczkę kurzyłbym,
nadobną dziewczynkę do piersi tuliłbym!"

Pomału, pomału wpadła mu jedna w oko, podszedł do niej i prosi, żeby przy nim usiadła, ale ta odsunęła się w bok od niego, nucąc:

Ola, moja ola,
jeszczem ja nie twoja,
jak już twoją będę,
przy tobie se wsiędę!"

On, widząc, że „nie peć", prosi ją w taniec i śpiewa:

„Żeniłbym się z tobą, mam ochotę wolą,
żeby mi matusia zapisali rolą.
Zapisali rolą i koniki orać,
żeniłbym się z tobą, nie trza mnie namawiać!"

Ale się chudaczek pomylił grubo, bo Marysia była dziewucha na schwał urodna — ale uboga, toć mu z żalem odparła:

„Danaż moja dana, nie mam ci ja wiana,
uboga matusia skądżeby go brała.
Chociaż ja uboga, ubogiego rodu,
ale poczciwego, chwała Panu Bogu.
Chociaż ja uboga, ubogo się noszę,
jednak się Dubiela o syna nie proszę!"

I nasz młodzieniec dowiedział się brewiternie, że to towar nie dla niego i szukał go dalej. Spotkały go sąsiady zamężne i jedna mu śpiewa:

„A Jasiu, mój Jasiu, kup se koperwasu,
Każ se wymalować łóżeczko zawczasu!"

A widać, że miała coś dla niego, bo mu dalej nuci:

„Ożeń-że się ożeń, kiej cię namawiają,
półtora tysiąca za Maryśką dają.
Półtora tysiąca grosza gotowego,
trzy krowy z obory, konia cisawego!"

Druga sąsiadka domyśliła się, co Jaś z sąsiadką radzi, toż, trzymając kieliszek z wódką, przyszła ku nim, uchwyciła się drugą ręką pod boczek i śpiewa:

„Ojże jeno, ojże dyna,
lepsza Kaśka, niż Maryna,
Kaśka uprać, Kaśka uszyć,
Marynie się nie chce ruszyć!"

A gdy ktoś mu podszepnął, że Kaśka piegowata, to sąsiada krótko odpaliła:

Musimy stwierdzić, że rolnictwo jeszcze na długi szereg lat zostać musi i zostanie główną gałęzią produkcji państwa polskiego. I dlatego, odnosząc się życzliwie do innej gałęzi wytwórczości, a przedewszystkiem przemysłu większego i mniejszego, musimy żądać, aby ta prawda, że rolnictwo jest najważniejszą i podstawową gałęzią produkcji państwa, znalazła swój wyraz w ustosunkowaniu się czynników miarodajnych do potrzeb rolnictwa.

Długo musiała walczyć opinja sfer rolniczych o przełamanie tej, dla rolnictwa wrogiej i nieprzychylnej opinji. Opinja ta została załamana.

Dziś, mimo ciężkiej sytuacji i mimo krytycznej chwili, w jakiej rolnictwo się znajduje, możemy mówić z pewnym optymizmem o przyszłości.

Postulaty rolnictwa.

Postulaty rolnictwa wynikają głównie z analizy przyczyn dotychczasowego kryzysu. Przyczyny kryzysu rolniczego analizować długo nie chcę, chciałbym tylko stwierdzić pokrótce, że obok olbrzymich strat wojennych, niewynagrodzonych, które doprowadziły do zniszczenia wiele warsztatów pracy rolników, które zniszczyły meljorację, straty te odbiły się ogólnie na dobrobycie ludności, na jej zubożeniu, na pogorszeniu się stanu jakościowego inwentarza, zmniejszeniu stosowania nowoczesnych środków produkcji, a przedewszystkiem zmniejszeniu kapitałów, czynnych w produkcji rolniczej. Światowa dysproporcja pomiędzy cenami produktów rolniczych a cenami produktów przemysłowych musiała zaważyć w znacznej mierze na zubożeniu rolnictwa. Usunięcie tej dysproporcji jest jednem z najpilniejszych zadań. Zagadnienie kredytu długoterminowego, które jest najżywotniejszą kwestją dla rolnictwa, kredytu przekreślonego w zupełności przez wypadki wojenne i życie późniejsze, jest jednem z najważniejszych.

Stosunek rządu do produkcji rolniczej.

Rząd wziął pod uwagę projekt pobierania od rolników podatków w zbożu ze względu na brak środków obiegowych. Rząd we wszystkich akcjach będzie się przedewszystkiem opierał na współpracy z organizacjami rolniczemi, a szczególnie z organizacjami spółdzielczemi. Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że jedną z głównych przyczyn niedomagań dzisiejszej konsumcji jest zbytnie oddalenie producenta od konsumenta i będzie starał się doprowadzić do zbliżenia między temi czynnikami i wykluczenia nadmiernego, a właściwą drożyznę wywołującego, pośrednictwa. Rząd będzie się starał o zmonopolizowanie dostaw wojskowych w rękach organizacyj rolniczo-handlowych, przedewszystkiem w zakresie zboża i innych artykułów. Sprawa ta będzie zapewne w niedługim czasie już załatwiona. Również organizację handlu zagranicznego rząd będzie się starał opierać na zrzeszeniach handlowych producentów. Mówiłem o błędnej — z punktu widzenia rolnictwa — polityce traktatowej. Położę nacisk na sanację stosunków w tym kierunku i na uregulowanie stosunków wymiany międzynarodowej nie na zasadzie samowystarczalności państwa polskiego, bo przy tej sytuacji musielibyśmy niejednokrotnie wykluczyć stosunki gospodarcze z sąsiadami, ale na uwzględnieniu wzajemnych potrzeb gospodarczych i wzajemnych rynków zbytu.

Zagadnienie walki z drożyzną.

Zagadnienie walki z drożyzną, co do którego były często próby, aby stało się ono środkiem, któryby się

„Nie uważaj na to,
że Kaśka piegata, —
bo jej piegi zginą
w zimie pod pierzyną!"

I dalej:

— Nie masz ci to, nie ma, jak dziewczynie Kasia,
zasieje, zaorze, nie czeka na Jasia!"

I biedny chłopczyna zbaraniał do imentu! A trzecia, starsza sąsiada, widząc jego wahanie, śpiewa mu:

„Ożeń-że się, ożeń, bo ci żonki trzeba,
jak się nie ożenisz, nie trafisz do nieba.
Ożeń-że się, ożeń, bo ci trzeba żonki,
będzie ci zbierała jabłka z pod jabłonki!"

A praktyczna sąsiada mądrzej mu jeszcze zaśpiewała:

„Ożeń-że się, ożeń, bo ci dobrze będzie,
będziesz miał co kochać, ale jeść nie będzie!"

I tak często bywało.

A cóż na takie śpiewy, panny — kandydatki na żony? O! umiały i one chodzić koło tego interesu, a ludziska z boku dobrze na to patrzali. I jedna sąsiada, śpiewając w karczmie, nie kłamała, że:

„Na plebańskiem polu stoi żyta kopa,
biją się trzy dziewki o jednego chłopa.
Jedna Paździórowna, druga Dubielowna,
trzeciej nie wypowiem... Hanusia Ząbkowna!"

A pracując w polu — śpiewem głosiły swe życzenia. I tak n. p.:

„A moja matusiu dajcież mnie za Staszka,
spodobały mi się kółeczka u paska,
kółeczka u paska, buciki wyszklone,
matuś moja, matuś, dajcie mnie za żonę!"

A mimo to, gdy przychodziło „co do czego", to ta i owa „drożyła" się nie byle jak, i przebierała, zwłaszcza z zamożniejszego gniazda, i śpiewała:

„Nie pójdę ja za cię, opalony „swacie",
czapki nie masz, łeb ci wylazł, ktoby robił na cie?"

A swatami u nas zwano chłopów od Dąbrowy. A i rzemieślnicy nie mieli łaski u panien gręboszowskich, jak widać z piosenek. I tak n. p.:

„Nie pójdę, nie pójdę za psa, za rymarza,
bo by mię uwiesił za łeb u stragarza.
Za szewca nie pójdę, bo to złe stworzenie,
zębami, rękami naciąga rzemienie!"

A inna się chwaliła, śpiewając:

„Raili mi kowala,
kowala nie chcę, nie lubię, za kowala nie pójdę,
a bo kowal kuje młotem, a ki mi to djabeł po tem,
nie chcę, nie lubię, za kowala nie pójdę.

Raili mi stolarza,
stolarza nie chcę, nie lubię, za stolarza nie pójdę,
a bo stolarz robi trumnę, a ja myślę, że już umrę,
nie chcę nie, lubię, za stolarza nie pójdę!"

przyczyniła do niszczenia rolnictwa, zagadnienie to ministerstwo rolnictwa pragnie rozwiązać w płaszczyźnie zmiany zapatrywań dawnych, o daleko idącej sprzeczności konsumcji z produkcją.

Twierdzimy, że w interesie konsumcji leży rozwój produkcji, wiemy bowiem, że żadne nowe teorje nie przekreślają starych i niewzruszalnych zasad, że taniość produktów rolnych i ceny ich zależą od podaży i popytu.

W interesie konsumenta leży, aby produkcja rolnicza rozwijała się jaknajwybitniej, albowiem przy tem rozwoju może konsument myśleć o zaspokojeniu potrzeb swych bez narażania się na wyzysk.

Wreszcie na zakończenie p. minister wspomniał o sprawie wybudowania nowego szerokiego programu oświaty rolniczej i szkolnictwa rolniczego, o badaniu organizacji małych gospodarstw rolnych. Te dwie sprawy będą przedmiotem szczególnej troski ministerstwa rolnictwa, a będą niemi ze względu na to, że dotyczą drobnych warsztatów rolnych, które już dzisiaj reprezentują większość produkcji rolniczej, a w przyszłości — wskutek ustawowo przewidzianej parcelacji większych obszarów — jeszcze większą będą odgrywały rolę.

* * *

Obrady trwały dwa dni i zamknięte zostały dnia 18 grudnia 1925 r. uchwaleniem szeregu wniosków i rezolucyj, mających pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa.

---

i tak dalej. A doświadczone starsze sąsiady przestrzegały taką „prymuśnicę", słusznie śpiewając:

„Nie przebieraj panno, żebyś nie przebrała,
żebyś za kanarka wróbla nie dostała",

co się bardzo często trafiało. Do takiej, to i chłopaki tracili gust, jak widać z piosenki jednego:

„Wydajże się, o moja dziewucho,
o durna psiajucho, ja się żenił nie będę,
jeszcze ja se z jeden roczek, ze dwa
kawalerem pobędę.

A jak tobie trzydzieści lat minie,
jeszcze i z „prewizyją",
skóra ci się na gębie pomarszczy,
ślepia ci się w łeb skryją!"

A gdy taka przebierająca po 25—30 latach nie doczekała się męża, robiła się „dygotką" (czytaj: dewotką) i życzeniem jej było:

„Bóg by dał, Bóg by dał i ta święta Hanna,
ażeby ja se też w wianeczku umarła,
chłopcy by mię nieśli, kapela by grała,
a moja matusia za trumną płakała!"

I tak sie zwykłę z takiemi działo — i dzieje!

Kuba Gabryjelczyk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gra nie warta świeczki.

Kłamliwość p. Staśki, adwokata z Dąbrowy, jest w tym powiecie wszystkim aż nadto znana.

Ubliżyłbym czytelnikom „Piasta", gdybym za każdem odezwaniem się tego warchoła, zgorzkniałego i ociekającego jadem z powodu zawodu w ambicjach poselskich, zaprzątał ich jego osobą.

Dlatego stwierdzam krótko, że notatka w „Przyjacielu Ludu", którą niewątpliwie pisał lub inspirował p. Staśko, jakobym na ostatniem posiedzeniu spółdzielni „Łan" w Dąbrowie cofnął przeciw niemu zarzuty niesumiennej i szkodliwej działalności jest kłamstwem, do którego jedynie p. Staśko jest zdolny.

Na najbliższem posiedzeniu Rady nadzorczej tejże spółdzielni dowie się p. Łukasz, kogo Rada za szkodnika i człowieka bez charakteru uważa.

Na tem zamykam z nim polemikę, gdyż gra z takim adwersarzem nie warta świeczki.

Gabrjel Dubiel.

Ludek kmiecy wspiera Polskę swemi plecy, zaś wielka własność się śmieje.

Powiat polityczny Kraków posiada 151 gmin politycznych, ludności liczy zgórą 106.000. W powiecie krakowskim jest obszarów dworskich 44, stanowiących własność t. zw. martwej ręki. Świeckich obszarów dworskich jest 135.

Parafij liczy powiat krakowski 30 i tyleż samo przywiązanych do nich gospodarstw rolnych, liczących od dziesięciu morgów, a są i takie probostwa, które liczą ponad 100 morgów.

Więc, jak same cyfry za siebie wskazują, powiat krakowski jest może najbardziej bogaty w Polsce w ziemię obszarów dworskich bez względu na to, kto je posiada. Obszary dworskie, będące własnością duchowieństwa, przeważnie są poddzierżawione dzierżawcom-spekulantom, przechrzczonym z Niemców, Czechów, Szwabów, Rusinów — na Polaków, dla robienia interesów na ziemi polskiej, a takich jest poważna ilość w powiecie.

Nie powiem, że ci ludzie wszyscy są antypolscy, albowiem od takich Bartkich, uczciwych dzierżawców, którzy przyjęli przynależność polską, winni się uczyć właściciele dóbr, prawdziwi Polacy, gospodarować, kochać lud polski i ojczyznę i płacić podatki oraz iść z pomocą potrzebującym.

Mając sprawozdania pod ręką od pp. naczelników gmin powiatu krakowskiego, stwierdzam, iż drobni rolnicy zapłacili podatków za rok 1924 i 1925 80%. Nawet ci drobni rolnicy, których nawiedziła powódź tegoroczna wskutek wylewu Wisły, nie mogąc się doczekać odroczenia podatków z inspektoratu skarbowego, popłacili biedacy część podatku za rok 1925. I cóż wy na to pp. obszarnicy świeccy? I cóż wy na to najprzewielebniejsze duchowieństwo i najprzewielebniejsze zakony różnego rodzaju?

I cóż wy na to powiecie pp. dzierżawcy dóbr, którzy macie obowiązek kontraktem objęty płacić podatki? 60% zalegacie z podatkami gruntowemi oraz

z podatkiem majątkowym przez dwa lata. Czy to ma się nazywać postępowaniem, godnem uczciwego Polaka? Czy to Polska dla was jest macochą?

Sądzę, że żaden z was nie powie, że tak. Otóż, panowie, jako posiadacze ziemi polskiej płaćcie podatki i niech się spełni znów ewangeliczne przysłowie: „Co jest Boskie — Bogu się należy, a co jest polskie — Polsce dług spłacajcie“.

Stanisław Cholewicki.

O uratowanie życia gospodarczego w państwie.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“ wzięło udział w utworzeniu rządu koalicyjnego, ażeby wspólnie z innemi stronnictwami wydobyć społeczeństwo z rozpaczliwej nędzy, w jaką je wtrąciły dwuletnie rządy Grabskiego.

Podstawowem hasłem naszej współpracy jest uratowanie życia gospodarczego i skierowanie polityki ekonomicznej państwa na takie tory, jakie powinny już dawniej być obrane ze względu na wybitnie rolniczy charakter Polski. Dążył do tego stale prezes naszego stronnictwa za czasów swej prezydentury, ale napotykał na opór i kłody, rzucane mu pod nogi nawet ze strony najmniej oczekiwanej, bo ze strony innych stronnictw chłopskich i partyj agrarnych.

Poprzednia polityka, traktowania po macoszemu rolnictwa, wydała groźne w skutkach owoce. Rolnictwo zmarniało i popadło w nędzę. Do miast nie miał kto przychodzić i czynić zakupów. Na handel i przemysł naszła zmora zastoju i bezrobocia. Grabski odszedł, zniszczywszy kraj w zupełności. Nowy rząd zastał pustki w skarbcu. Zachwiany już złoty począł coraz bardziej spadać.

Było wadą uprzedniego układu gospodarczego, że ceny produktów rolnych zaledwo pokrywały wyłożone koszta i wysiłek, a często nawet i tego poziomu nie osięgały. W tych warunkach rolnik, wegetując, nie mógł dla państwa reprezentować siły podatkowej, ani impulsu dla życia gospodarczego, gdyż trudno, aby było inaczej, jeśli n. p. za zboże nie uzyskiwał tyle złotych, ile przed wojną koron — a za artykuły i wyroby przemysłowe żądano od niego dwa i trzy razy większej ilości złotych, niż dawniej koron. Dotychczasowa polityka gospodarcza stworzyła najzwyklejszą pańszczyznę, odrabianą przez rolnika na rzecz konsumentów, i to pańszczyznę, nad której całością czuwało pilne oko miejskiego ekonoma. Rolnik nie oglądał się na ośmiogodzinny dzień roboczy, lecz pracował od świtu do nocy, a gdy za znojny wysiłek pragnął uzyskać godziwe wynagrodzenie i odpowiednią cenę, nałożono na niego ograniczenia gospodarcze. Wywóz był bądź zupełnie wstrzymany, bądź ograniczony.

Jest jasnem, że płody rolne powinny się dostać przedewszystkiem do rąk konsumentów własnego państwa, ale nie za półdarmo. Jeśli podstawą i uzasadnieniem dzisiejszego ustawodawstwa o pracy ma być konieczność kulturalnego podniesienia pracowników fabrycznych i przemysłowych, to czy rolnik ma pozostać nadal helotą i niewolnikiem już nie, jak dawniej, wobec magnatów, lecz wobec miasta — i czy, nie mogąc z natury i charakteru swego zawodu, korzystać z socjalnego ustawodawstwa ochronnego, nie ma prawa szukać odpowiedniego ekwiwalentu w postaci godziwego wynagrodzenia za trud swój i pracę?

Dziś ceny za produkty rolne nieco się podniosły, ale o ileż procent poszły za zwyżką dolara wyroby przemysłowe?

Trzeba, ażeby i miasta ten stan rzeczy sobie uprzytomniły. W mieście cena płynie z kursem dolara mimo, że w niej mieści się kalkulacja cła, transportu, podatku, opłat administracyjnych i robocizny, spłat socjalnych, które przecież nie uległy ani o grosza podwyżce.

Trzeba też, ażeby miasta wiedziały, że gdy przed wojną cena mąki nie dochodziła do podwójnej ceny zboża, dziś cena ta jest trzykrotnie większa, niż cena zboża! Któż tedy ceny podbija i kto, łupiąc skórę z konsumenta, równocześnie narzuca półdarmową cenę producentowi?

Marcin Gruda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z Polski i ze świata.

Nominacja biskupów i arcybiskupów.

W grudniu z. r. na konsystorzu, papież mianował szereg nowych arcybiskupów i biskupów, a między innymi: ks. Cieplaka — arcybiskupem wileńskim, ks. Sapiehę — arcybiskupem krakowskim, ks. Szelążka — biskupem łuckim, ks. Jałbrzykowskiego — biskupem łomżyńskim, ks. Hlonda — biskupem katowickim, i ks. Kubinę — biskupem częstochowskim.

Nowy prezydent w Portugalji.

Parlament portugalski wybrał nowego prezydenta w osobie Bernardino Machado.

Druzowie proklamowali „świętą wojnę“ przeciwko Francuzom.

Muzułmański szczep Druzów proklamował „wojnę świętą“ przeciwko Francuzom. Naczelnik szczepu wydał rozkaz, by wstrzymano się z zasiewami, tak, by wszyscy mężczyźni mogli wziąć udział w walczącej armji. Mahometańscy duchowni rzucają klątwę na wszystkich, którzy nie chcą brać udziału w powstaniu.

Persja królestwem.

Zgromadzenie Narodowe w Persji uchwaliło, by zaprowadzić w Persji monarchję. Dotychczasowy szef rządu, Riza Chan, koronował się na króla perskiego

Trzy są przykazania obowiązujące dobrego Polaka i dobrą Polkę: czytaj dobre książki i dobre gazety, wychowuj dzieci na dobrych obywateli. Naucz je własnym przykładem nie pić alkoholu, oszczędzać, i kupować tylko u swoich.

Sprawa akcyzy we Lwowie i w Krakowie.

Przed przeszło pół rokiem pisał pos. Malik w „Sprawie Ludowej“ w sprawie akcyzy w powiecie lwowskim.

Zwracał uwagę wówczas na to, że prawo pobierania akcyzy pozostawiono tym miastom do końca roku 1925, że jednak napewno twierdzić można, że miasta te będą się starały przed końcem 1925 roku o przedłużenie prawa tego i nadal.

Zwracając wówczas uwagę na to, wzywał poseł Malik do czujności w tej sprawie i do wnoszenia protestów ze strony zainteresowanych gmin z tych powiatów, przeciw ewentualnemu przedłużeniu prawa pobierania akcyzy.

Wówczas napadł poseł Bryl w ordynarny, a sobie właściwy sposób, na posła Malika w „Sprawie Chłopskiej“, twierdząc, że jego tylko staraniem akcyza została raz na zawsze zniesioną i niema żadnych obaw.

Tymczasem, jak to przewidywał poseł Malik, zjechały przed końcem b. r. delegacje miast Lwowa i Krakowa do Warszawy do Sejmu, z prośbą o przedłużenie prawa pobierania akcyzy, tłómacząc żądanie swe tem, że miasta te, jedyne dwa w Polsce, spełniają również funkcje starostw, czyli władzę administracyjną I instancji, czyli wyręczają państwo, a co pociąga za sobą wielkie wydatki z funduszów gminnych.

Miasta te żądały już kilkakrotnie uregulowania tej sprawy, jednakże rząd, który projekty odnośne wniósł, wycofał je potem, tak, że miasta te w czasie od 1 stycznia 1926 r. znalazłyby się w sytuacji bez wyjścia, gdyby im odebrano dochody z akcyzy. Jest tu jednak wielka różnica między Lwowem a Krakowem, a mianowicie: podczas, gdy Kraków pobierał akcyzę w ostatnim roku tylko od 13 artykułów, w czem z artykułów dostarczanych przez chłopów pozostały tylko: drób, owoce, owies w ziarnie, siano i słoma — to Lwów, przeciwnie, pobierał akcyzę od 50 artykułów pierwszej potrzeby, a między niemi od masła, sera, jaj i t. p., a więc tego, z czem kobiety wiejskie codziennie dojeżdżały, czy dochodziły do miasta.

A że poza akcyzą, miasta te, jak i inne, mają prawo pobierania opłat placowych, przeto nie dziwota, że ludności, przedewszystkiem powiatu lwowskiego, akcyza dojadła się strasznie, że ludność powiatu tego uważa akcyzę jakby jakąś najgorszą zarazę.

Bo już nie o same opłaty idzie, ale o sposób traktowania ludności przez pachołków magistrackich na rogatkach miejskich i dworcach kolejowych, gdzie ludzi tych nie traktowano nigdy jak obywateli, bez których miasto, t. j. bez ich produktów, wegetowaćby nie mogło, ale jako jakichś natrętów, którym conajmniej łaskę się czyni wpuszczając ich z tłumokami i bańkami do miasta.

Poszturkiwanie, wymyślanie, formalne zdzierstwa, były na porządku dziennym, a nierzadko też donosy karne i kary aresztu.

Chociaż więc miasta te, wnosząc obecnie prośbę o dalsze prawo pobierania akcyzy, przyrzekały, że Lwów będzie od 1 stycznia 1926 pobierał także akcyzę tylko od 13 artykułów, jak Kraków, że więc artykuły takie jak masło, ser, jaja i t. p. nie będą podlegały opłacie i że opłaty akcyzowe pobierać chcą już tylko od artykułów dowożonych pociągami, a nie dowożonych furami lub donoszonych pieszo, to mimo to posłowie nasi, nauczeni doświadczeniem, a zwłaszcza posłowie z okręgu lwowskiego i krakowskiego wystąpili bardzo stanowczo przeciw temu podatkowi.

W komisji skarbowej wystąpił gwałtownie przeciw projektowi przedłużenia tego prawa poseł Malik, ale u posłów z innych stronnictw ludowych nie znaleźli posłowie nasi zrozumienia i wniosek o zdjęcie tej ustawy z porządku dziennego Sejmu, upadł.

Na plenum Sejmu wystąpił znów poseł Malik, domagając się odrzucenia projektu ustawy, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, wykreślenia ze spisu tych 13 artykułów drobiu i owoców, t. j. tych artykułów, które ludność podmiejska i wogóle z powiatu dowozi stale pociągami, wobec rozgałęzionej dobrze sieci kolejowej w powiecie.

Inne z tych 13 artykułów jako to: bydło, dziczyznę mięso, dziczyznę wyrąbaną, mięso, wieprzowinę dzikie ptactwo, owies, siano i słomę, oleje, mydło, wosk i świece, ludność tych powiatów pociągami nie dowozi, a więc akcyzą od tych artykułów obarczeni będą tylko wielcy dostawcy, co obciąży ich i konsumentów miejskich, a nie ludność wiejską.

Wnioski posła Malika upadły jednak, gdyż przeciw nim głosowała cała tak zwana ósemka, obie partje robotnicze i żydzi, czyli znaczna większość Sejmu.

Uchwalono jednak w myśl propozycji, uchwalonej na komisji, że prawo to przedłuża się tylko na 3 miesiące, t. j. do końca marca 1926, a nie tak, jak te miasta żądały, aż do czasu uchwalenia ustawy o gminach miejskich, co Bóg wie kiedy się stanie przy obecnych stosunkach w Sejmie, gdzie przewodniczącym komisji administracyjnej jest poseł Putek z „Wyzwolenia“, nie chcący dopuścić do uchwalenia ustaw samorządowych. W czasokresie tych trzech miesięcy rząd musi wystąpić z jakimś projektem, regulującym sposób pokrywania wydatków tych miast z tytułu sprawowania przez nie władzy I. instancji i opłacania z tego tytułu całego szeregu urzędników czynnych i emerytowanych.

Posłowie nasi pilnować będą, żeby te anormalne stosunki z akcyzą w tych dwóch jedynych powiatach w Polsce, raz już wreszcie zakończono.

Baczność Krakowskie!

Dnia 9 stycznia 1926 r. o godzinie 4 po południu odbędzie się zgromadzenie publiczne P. S. L. z udziałem posła Gawlikowskiego — w Radziszowie.

Dnia 10 stycznia 1926 r. o godzinie 1 w południe w Mogile odbędzie się wiec publiczny, na którym przemawiał będzie poseł Gawlikowski.

Zarząd powiatowy P. S. L. powiatu krakowskiego.

Baczność Kopyczynieckie!

W niedzielę dnia 3 stycznia 1926 r., w Kopyczyńcach, w sali Kółka rolniczego, po sumie, odbędzie się Zjazd powiatowy delegatów i sympatyków P. S. L. „Piast“, na którym złoży sprawozdanie poseł Furmaniuk.

Ze względu na ważność spraw uprasza się o wzięcie jak najliczniejszego udziału. Poseł *Piotr Furmaniuk.*

Z wieców i zgromadzeń.

Bialskie.

Dankowice. Z końcem listopada b. r. za zebraniu organizacyjnem, gdzie przemawiali p. Firganek z Bestwiny, p. Mika z Wilamowie, p. Chmielniak ze Starej Wsi, założono u nas Koło P. S. L. w składzie następującym:

Przewodniczący: Fr. Adamowicz, zastępca Jan Cwiertnia, sekretarz Emil Hoder, skarbnik Fr. Adamowicz (młodszy).

Do Koła należy 30 członków. Zebrane 8 złotych tytułem wkładek członkowskich przesłano do Zarządu okręgowego P. S. L. „Piast" w Krakowie.

Franciszek Adamowicz, przewodniczący.

Krakowskie.

Dnia 4 grudnia b. r. odbyło się w lokalu Redakcji „Piasta" posiedzenie pełnego Zarządu powiatowego P. S. L. w Krakowie, na którem między innemi ustalono program prac organizacyjnych na najbliższy czas w powiecie.

Rezultat tych uchwał już się okazał, a to przez urządzenie szeregu zebrań polityczno-organizacyjnych po wsiach.

Za prezydjum Zarządu:
Wyroba. Tymczak.

Dąbrowskie.

Gręboszów. Gmina nasza zasłużyła sobie na przydomek kolebki ruchu ludowego i słusznie gdyby ją zwano twierdzą nawet, albowiem wszelkie zapędy i zakusy zdobycia jej przez klikę warcholską, w puch się rozbijają, bo w Gręboszowie już dawno zwyciężyła idea wielkich ludzi, z których jednego ziemia ta wydała i pieści.

Na nic się bowiem zdały zamachy „dzikich" bo oto w dniu 29 listopada 1925 — chłopi gręboszowscy z własnego przekonania, oświadczyli się wszyscy, iż odtąd należeć będą tylko do jednego stronnictwa, a jako swych przywódców, chcą widzieć na swem czele czcigodnych pp. Bojkę i Witosa.

W dniu tym odbyło się zebranie i po przemowach Tomasza Horyla, Franciszka Dziubli, Wojciecha Kucięby, Piotra Stalicy, zawiązano Radę ludową gm. „Piast", do której na przewodniczącego wybrano Wojciecha Kuciębę, zastępcą Piotra Stalicę, sekr. Tomasza Horyla, skarbnikiem Władysława Biskupa, delegatem na zjazdy Jana Zarzyckiego, naczelnika gminy, członkowie, Kazimierz Bojko, syn wicemarszałka Bojki. Franciszka Cjało, Wiktora Sokoła, Jana Kalafarskiego, Juljana Zawiślaka.

Na członków stałych wpisało się 69 osób.

Tomasz Horyl.

Ropczyckie.

Powiatowy Zjazd P. S. L.

Dnia 26 listopada b. r. odbył się w Ropczycach powiatowy Zjazd delegatów P. S. L. „Piast". Na Zjazd przybyli licznie delegaci z najdalszych zakątków powiatu.

Zjazdowi przewodniczył prezes Zarządu powiatowego, p. Jan Siwula. Sytuację polityczną i gospodarczą oraz utworzenie rządu koalicyjnego odmalował w dosadnych barwach poseł naszego powiatu, Jan Jedynak.

W rozwiniętej nad referatem dyskusji przemawiali p. p.: Kocoń i Machdoń, Łącki — w sprawie niesłusznego wymiaru podatku majątkowego przez tutejszy Inspektorat skarbowy, oraz wysokich opłat od kontraktów, pobieranych na rzecz samorządów z pokrzywdzeniem jednostek. P. Dziedzic podniósł konieczność podniesienia czytelnictwa na wsi, które zamiast podnosić się i rozwijać — upada. P. Stręk, omawiając katastrofalne położenie wsi, spowodowane głównie rządami p. Grabskiego, wskazał, iż jednem z nieszczęść wsi — to masa stronnictw ludowych, idących oddzielnie na terenie Sejmu i postawił wniosek złączenia stronnictw chłopskich, na gruncie sejmowym, w jedno potężne polskie stronnictwo ludowe. Nadto przemawiali w różnych sprawach delegaci: Filipowiez, Dydo, nauczyciel Radłowski, Hodur, Marć i wielu innych. Po skończonej dyskusji odpowiedział wyczerpująco poseł Jedynak, podkreślając, iż ta sama myśl, co u zebranych, panuje w klubie poselskim P. S. L. „Piast".

Uchwalone rezolucje brzmią:

Zebrani w dniu 26 listopada b. r. w Ropczycach na powiatowym Zjeździe P. S. L. „Piast" delegaci Kół gminnych P. S. L. wyrażają pełne wotum zaufania prezesowi stronnictwa, Witosowi, oraz całemu klubowi posłów P. S. L. „Piast" za prawdziwie ludowe stanowisko w Sejmie.

Zebrani wyrażają radość z powstania rządu koalicyjnego i domagają się, by w programie rządu, potrzeby rolnictwa, zwłaszcza drobnego, były przedewszystkiem uwzględniane, przez stworzenie kredytu długoterminowego, przez wykonanie reformy rolnej i ograniczenie budżetu państwowego do możności płacenia przez ogół podatników.

Zebrani wzywają klub posłów P. S. L. „Piast", by dążył do redukcji urzędników.

Zebrani wzywają klub posłów P. S. L. „Piast", by dążył do połączenia stronnictw ludowych na terenie Sejmu w jedno stronnictwo.

Fr. Stachnik, sekretarz.

Przemyskie.

Drohobyczka. Dnia 6-go listopada b. r. odbyło się w naszej wiosce zebranie młodzieży w celu organizacyjnym. Zebraniu przewodniczył tutejszy naczelnik straży pożarnej, p. Franciszek Szybiak. Po zagajeniu zabrał głos kierownik tutejszej szkoły, p. Leonard Kulon, po długiej mowie, której słuchali wszyscy z wielką uwagą i skupieniem, otworzono dyskusję, po której uchwalono jednogłośnie założenie Koła Młodzieży, do którego wpisało się 30-tu członków, poczem wybrano Zarząd i uchwalono wkładkę miesięczną po 30 groszy na założenie bibljoteki i prenumeratę gazety „Młoda Polska", poczem podziękowano kierownikowi, p. Leonardowi Kulonowi, za dotychczasowe prace.

Fr. Szybiak, członek.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

Listy.

Moja gawęda.

Drodzy Czytelnicy!

Nie znacie mnie dobrze, bom młody i nie mogłem się jeszcze niczem tak zasłużyć, by zyskać rozgłos. Ale od dziś będę prosił Redakcję „Piasta“, by od czasu do czasu dla mnie kącik zostawiła, bom od dziś tak przylgnął do „Piasta“, jak ziemniak do ziemi. A bo też, mili czytelnicy, spotkał mnie wielki zaszczyt, jakiegom się nie spodziewał. Oto czcigodny senator, senior literatów ludowych, poczciwy Jakób Bojko, w gawędzie swojej przytoczył, z mojego artykułu, umieszczonego w „Czasopiśmie“ p. t.: „Kiedy się spełnią słowa wieszcza“, cały szereg zdań, z dopiskiem — N. N. syn chłopa. — Meiściewy. — Czcigodny senator znalazł czas wśród tylu zajęć, by ten artykuł przeczytać i wypisać wyjątek. A ileż to chłopów na wsi marnuje czas na bezmyślnem gadaniu lub kurzeniu fajki, zamiast czas ten poświęcić czytaniu. Czyż z takiego chłopa, który się chwali, że nie ma co robić, może być pociecha w organizacji?

Dziś mówi się wiele, że lud stoi oświatowo wyżej, niż to ongiś bywało, ale ja śmiem zaprzeczyć temu, bo dawniej ludzie na wsi czas zimowy poświęcali domowemu rzemiosłu, we wsi byli cieśle, bednarze, kołodzieje, czopkarze i t. p., a dziś — dziś są wsie, które nie mają ani jednego szewca, stolarza, czy innego rzemieślnika, bo młodzi nie lubią pracować, nie chcą myśleć o pracy, ale jak banda cyganów z krzykiem włóczą się po nocach. Skoro chłopak wyjdzie ze szkoły, już jest „wyzwolonym kawalerem“, kurzy cygara, gra w karty, umie tłuste żarty i śpiewki, nie mówi już „Pochwalony“, lecz „Dzień dobry“ i wałęsa się całemi nocami i wstydzi się czytać, a potem zapomni się podpisać. Tak, jest wielu takich.

Czcigodny senator, wymieniwszy moje nazwisko, zaznaczył „syn chłopa“. Nietylko jestem synem chłopa w całem słowa tego znaczeniu. Chłopem, który orze, sieje, kosi i pracuje na roli, chłopem, który dlatego, że nie mówi — jak było dawniej, tak i teraz, który czyta książki i czasem coś do gazet napisze, jest chłopem, gorszym od wszystkich, który nie ma, „gdzieby głowę skłonił“. Chłopi, bracia, sąsiedzi nie lubieją za to, że „trzyma z panami, bo nie blaguje“, trzy po trzy“, ale czas wolny od pracy przy piórze spędza, jako kasjer Kasy Stefczyka, sekretarz gminny, sekretarz mleczarni, straży pożarnej i t. p... „Panowie“, nie wiem, kogo mam tem mianem nazwać, też chłopa takiego nie lubią, bo to mędrek, bo to filozof. I doprawdy, że nieraz właśnie zazdroszczę tym, którzy są analfabetami, chłopami, chamami, którzy są zadowoleni wtedy, gdy mają tytoń w kieszeni, a brzuch nie głodny.

Chłopi, kupa nas jest, ale bez wartości, bo idziemy luzem, i jeszcze do tego między sobą się kłócimy, zazdrościmy i narzekamy na wszystkich. Chłopi, niech każdy złoży udział po 10 złotych w Kasie Stefczyka, a powstaną miljony, niech każdy złoży udział po 20 złotych w Składnicy Kółek, a z pewnośćą żyd przestałby handlować zbożem naszem. Niech każdy powie tylko: dość tego, do żyda nie pójdę kupować, a odrazu po pewnym czasie 100.000 żydów wyjedzie do Palestyny, bo nie urzędnicy, nie panowie, ale my chłopi żywimy 5 miljonów żydów w Polsce i dajemy im połowę, swej pracy zadarmo. Niech każdy od dziś zaprenumeruje „Piasta“ „Przewodnika Kółek Roln.“, „Zagrodę Wzorową“, lub inną dobrą gazetę, niech kupi jednę książkę co roku, a ruch wydawniczy wzmoże się ogromnie, a chłopskiego rozumu przybędzie. Chłopi, hej! Pokażmy, co umiemy.

J. Kapuściński.

Z życia Pol. Akademji Młodzieży Ludowej w Krakowie.

Przed niedawnym czasem, bo dnia 20 listopada b. r. odbyło się w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego Zebranie inauguracyjne członków akademickiej. organizacji ludowej. Zgromadzenie zagaił przewodniczący kol. Galarowski Jan, witając gości, wśród których widzieliśmy prof. Albina Jurę, wiceprezesa Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, prof. inż. Skoczylasa, dziekana wydziału górniczego w Akademji górniczej, byłego ministra doc. dra Janiszewskiego, marszałka Ruebenbauera, dra Benedykta Łąckiego, prezesa Okręgowego urzędu ziemskiego, dra Szymusika Stan., dyr. Zachemskiego, prezesa Związku Podhalan, prof. Styrylskiego, prezesa Małopolskiego Zw. Młodz. wiejskiej, prof. Zachary, dyr. Kilijana, dra Tarlińskiego, dyr. Gajewskiego Ludwika, prof. Pilcha, prof. Plezię, dalej reprezentanta miejscowego komitetu akademickiego, przedstawicieli organizacyj ideowych: „Młodzieży wszechpolskiej“, „Odrodzenia“, „Akad. Koła T. S. L.“

Po przemówieniu kol. Lichorobca Władysława, magistra praw, który przedstawił w krótkich słowach program i dążenie Pol. Akad. Młodz. Lud., następnie po przemówieniach ze strony przedstawicieli komitetu akad., oraz wyżej wymienionych organizacyj akademickich, zabrał głos prof. Jura, członek honorowy P. A. Mł. Lud., wyrażając zadowolenie z powodu działalności akademickiej młodzieży, grupującej się z pośród synów wsi, i życząc powodzenia w dalszej pracy.

Następnie wygłosił referat dziekan prof. inż. Skoczylas. ujmując najważniejsze zagadnienia społeczne doby obecnej, jak kwestję uzdrowienia życia publicznego, którego przejawy we wszelkich kierunkach okazują ogromną demoralizację, zanik poczucia praworządności, wskazując przytem na istotne przyczyny powstania tychże niedomagań, wyrażając wreszcie przekonanie, że młodzież akademicka jako element zdrowy pod względem moralnym i pobudkami ideowemi owiany, powiększać będzie szeregi tych, którzy stanowią czynnik państwowo-twórczy.

Przemówienie dziekana Skoczylasa spotkało się z burzliwemi oklaskami obecnych. W dalszym ciągu zabrał głos dr Tarliński, ze względu jednak na spóźnioną porę dyskusję zakończono. Dziękując gościom, jakoteż reprezentantom organizacyj akademickich za przybycie, przewodniczący zamknął zebranie.

Jan Galarowski.

Koło Młodzieży w Mikołajowicach powiat Tarnów.

Wychodząc z tego założenia, że nic tak nie przekonywuje o prowadzeniu się danej organizacji, jak dobre sprawozdanie, zwracamy się przeto z prośbą do naszego kochanego „Piasta“, o zamieszczenie parę naszych zestawień, albowiem i my młodzi chcielibyśmy się pochwalić pewnym dorobkiem:

Członków Koło liczy 150. W ciągu roku odbyło się 40 posiedzeń zarządu, 18 zebrań ogólnych, z 16 tu odczytami. Pism prenumerowaliśmy 5, a to: „Młoda Polska“, „Siew“, „Piast“, „Wola Ludu“ i „Przewodnik Kółek rolniczych“. W dniu 27-go lipca 1924 roku, dzięki inicjatywie kolegi Jana Jarosza, studenta medycyny, naszego honorowego prezesa, zorganizowaliśmy we wsi Zjazd delegatów z 8-miu Kół młodzieży pow. tarnowskiego i brzeskiego. Zabaw i przedstawień urządziliśmy kilkanaście. — Na przedstawieniach były grane sztuki: „Na wymiarze“, „Mąż z grzeczności“, „Strażacy“, Jeden z nas musi się ożenić“, „Chrapanie z rozkazu“, „Pacjent z prowincji“, „Tajemnica starego miasta“, „W starym piecu djabli palą“, „Lustracja u pana wójta“, oraz „Jasełka“. Posiadamy dość sporą bibljotekę, liczącą przeszło 300 tomów. Stałych czytelników było przeciętnie 70.

Najwięcej w tym roku zarząd włożył pracy w budowę Domu ludowego. Dzisiaj wytrwałością i niejednokrotnie zaparciem się siebie, uporaliśmy się w dużej mierze z tą hydrą ciemnoty i brakiem zrozumienia, zdobyliśmy to obywatelskie stanowisko; co więcej, staliśmy się tą organizacją, która życiu we wsi nadaje ton. Od pierwszej chwili powstania Koła we wsi, współdziałali z nami starsi ludzie, lecz nie wszyscy — obecnie i ci uparci przyznają nam wreszcie rację, albowiem daliśmy dowody pracy uczciwej i wytrwałej. Na tem kończymy i zastrzegamy się, że znów kiedyś poprosimy Kochaną Redakcję, o zamieszczenie sprawozdania za rok 1925. Życząc naszym młodym kolegom i koleżankom owocniejszej od nas pracy, pozwolimy sobie przypomnieć, że praca społeczna na wsi jest niezwykle ciężka i jeżeli się chce przeprowadzić pewne szlachetne zamierzenia, to nigdy nie należy się zrażać, choćby to miało kosztować bardzo wiele.

Za Zarząd Koła Młodzieży:
Sekretarz: *Michał Moskal* Prezes: *Józef Jarosz.*

Bocheńskie.

Lud garnie się do oświaty.

Jako zdecydowany zwolennik bezwzględnej sprawiedliwości, nie mogę powstrzymać się od oddania tejże Braciom-włościanom, z okazji mojego uczestnictwa jako sprawozdawcy dziennikarskiego na ludowych wiecach oświatowych w powiecie bocheńskim. Jestem wprost olśniony żywiołowem niemal garnięciem się ludu polskiego do oświaty, co napawa mię niekłamaną otuchą na przyszłość. Czuję bowiem, że warstwy ludowe, widząc silne zdeprawowanie innych warstw społeczeństwa polskiego, którego skutki dają się zauważyć w dzisiejszem życiu politycznem, postanowiły stać się moralnym uzdrowicielem narodu. Tem tłumaczę sobie to garnięcie się ludu do wyższej oświaty, który zrozumiał, że droga do wypełnienia swojego świętego posłannictwa prowadzi jedynie przez rzetelną oświatę. Tej oświaty nie mogły dać ludowi dotychczasowe szkółki jedno-i dwuklasowe i do niedawna utrzymywany austrjacki system szkolnictwa ludowego z podziałem na typy wiejski i miejski. Podział taki był wielką krzywdą dla ludu i tem należy sobie tłumaczyć zbyt niski poziom umysłowy warstw włościańskich, w stosunku do mieszczańskich, które miały możność korzystania ze szkół o daleko wyższym aniżeli wiejskie poziomie naukowym. Dzisiaj nadeszła pora, aby ten stan ludność wiejską krzywdzący usunąć, a wtedy możemy być pewni, że warstwy ludowe będą temi kadrami, które społeczeństwu polskiemu dostarczą pracowników o niezwykłej tężyźnie moralnej i fizycznej, a tem samem spełnią się moje przewidywania, iż warstwy ludowe staną się odrodzicielem moralnym całego narodu polskiego. Duch ludu polskiego, przez tyle wieków trzymany w więzach ciemnoty z woli nieprzychylnych mu czynników, zbudził się z letargu do nowego życia. Sprawiedliwa Nemezis dziejowa sprawiła, że ten lud polski, gnębiony za czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, a następnie przez zaborców, w dzisiejszej demokratycznej Rzeczypospolitej, znalazł się na pierwszem miejscu.

Jak już powyżej zaznaczyłem, tą żywiołową wprost dążność ludu wiejskiego do wyższej oświaty, miałem sposobność zaobserwować w powiecie bocheńskim. Ta dążność przejawia się przedewszystkiem w żądaniach znoszenia szkółek jedno-i dwuklasowych, z których korzyść dla obywatela, od którego się dzisiaj wiele wymaga niewielka, a organizowaniu natomiast szkół siedmioklasowych w większych ośrodkach, które to jedynie szkoły umożliwiają wszystkim warstwom narodu pobieranie jednakowej oświaty, boć przecież równość wszystkich stanów we wszystkich dziedzinach życia społecznego, jest zasadniczą cechą dzisiejszej demokracji. Zdarza się niejednokrotnie, że ludność gmin o trzy i więcej kilometrów oddalonych od ośrodka szkoły siedmioklasowej, jak to n. p. miało miejsce w Leksandrowy, samorzutnie zażądała przyłączenia do Wiśnicza Nowego, pomimo niezbyt dobrej drogi i posiadania własnego budynku szkolnego. Motyw żądania był ten, iż życzy sobie takiej nauki dla swoich dzieci, jaką pobierają dzieci miejskie. W Lipnicy Murowanej i Dolnej ludność jednogłośnie zadecydowała o złączeniu i zorganizowaniu wspólnej szkoły siedmioklasowej. Podobnych wypadków mógłbym przytoczyć całą litanję. Cześć Wam więc, zato Leksandrowianie, Lipniczanie i inni bracia włościanie, że sztandar oświaty staracie się trzymać jak najwyżej. Oby Wasz piękny przykład znalazł jak najwięcej naśladowców wśród tych, którzy z rozmaitych powodów ociągają się jeszcze z zaprowadzeniem u siebie wyżej zorganizowanych szkół powszechnych.

Józef Kalita
nauczyciel w Wiśniczu Nowym.

Żeromski o obszarnikach. „Stary p. Zabrocki należał do tego stronnictwa obywateli ziemskich, które zapatruje się na wszelkie sprawy ziemi, a nawet na cały wszechświat — ze stanowiska, znajdującego się w samym środku gumna“. („W sidlach niedoli“, wyd. I, str. 56).

Czego Polsce trzeba? „Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei! Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać, jak powietrzem“. (Żeromski „Przedwiośnie“. 1925 r., str. 371).

Bilans redakcyjny.

Każdy dobry gospodarz z końcem roku robi obrachunek z całorocznej pracy, by ocenić, ile wynosiły jego wkłady na rok i jakie ma zyski? W myśl tej zasady i my przy końcu roku zrobiliśmy takie zestawienie czyli bilans naszej pracy redakcyjnej.

Czytelnicy nasi wiedzą, że w każdym numerze gazety zamieszczamy „Odpowiedzi Redakcji".

W roku 1925 udzieliliśmy w „Piaście" 1.370 odpowiedzi na przysłane nam listy.

Bodaj że więcej jeszcze udzieliliśmy odpowiedzi listownie, a w pierwszym rzędzie tym, którym należało udzielić szerszych wyjaśnień w sprawach, o które nas zapytywali.

Przeszło 1.600 spraw natury organizacyjnej załatwiono listownie z naszemi organizacjami powiatowemi i gminnemi.

Ilu zaś ludzi korzystało osobiście z fachowych porad prawnych, informacyj, a nierzadko skutecznych interwencyj w urzędach — to wiedzą najlepiej ci, którzy naszą Redakcję odwiedzali.

Nie było powiatu — a czasami i gminy w powiecie, żeby się do nas nie zwracano osobiście o różne porady, czy to w sprawach zasiłków inwalidzkich i wdowich, czy waloryzacji długu, czy w sprawach spadkowych, czy w sprawach wyjaśnień podatkowych — jednem słowem, w najróżnorodniejszych sprawach i t. d. i t. d. I wszyscy ci, którzy w jakichkolwiek sprawach zwrócili się do nas, mogą stwierdzić i muszą stwierdzić, że zawsze otrzymali informacje i porady i zawsze z nich byli zadowoleni. Toteż z chwilą kiedy „Stary Rok" przeszedł do księgi dziejów, z dumą możemy powiedzieć, żeśmy z przyjętych na siebie obowiązków wywiązali się.

Z „Nowym Rokiem" drzwi naszej redakcji będą otwarte nadal dla każdego i o jedno tylko Boga prosimy, by nam nie poskąpił sił do pracy dla **członków tej wielkiej rodziny — której na imię: „Polskie Stronnictwo Ludowe"**

Redakcja.

KRONIKA.

STYCZEŃ — 31 DNI.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
3 N.	I po N. R. Genowefy p.	7	31	15	58
4 P.	Tytusa b. w.	7	31	15	59
5 W.	Telesfora pap. m.	7	31	16	00
6 Ś.	Objawienie Pańskie (Trzech Król!)	7	30	16	01
7 C.	Lucjana m., Walentyna b ☾	7	30	16	02
8 P.	Seweryna m.	7	30	16	03
9 S.	Marjanny	7	29	16	04
10 N.	I po Trzech Królach. Agatona	7	29	16	06

Ceny obcych walut
dnia 29 grudnia 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	8	zł	75	groszy
„ „ „	1 funt szterling.	42	„	30	„
„ „ „	1 franka francusk.	—	„	32	„
„ „ „	1 „ szwajc.	1	„	68	„
„ „ „	1 koronę czeską	—	„	26	„
„ „ „	1 lira włoskiego	—	„	35	„
„ „ „	1 marka niemiecka	2	„	07	„
„ „ „	1 szyling austr.	1	„	22	„

P. Stanisław Nosek, członek P. S. L., uzyskał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw, dnia 19-go grudnia 1925 r.

II Zjazd Młodzieży abstynenckiej odbyty w dniu 1 listopada 1925 r. w Krakowie, uchwalił utworzenie Centrali Kół abstynenckich młodzieży. Centrala ta, otwarła swe biura przy Związku Młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie, ul. Krupnicza l. 29, telefon 2.598.

Włodzimierz Tetmajer: „Przeznaczenie". Wydanie pośmiertne. Wydawnictwo Komitetu fundacji Tetmajerowskiej.

Właśnie w drugą rocznicę zgonu Włodzimierza Tetmajera, zmarłego dnia 26 grudnia 1923 r. w Bronowicach pod Krakowem, wyszedł z druku pokaźny tom jego utworów poetyckich, wydany staraniem Komitetu fundacji Tetmajerowskiej. Poezje Włodzimierza Tetmajera, jak słusznie zaznacza przedmowa, brzmią „echami wiecznie żywego romantyzmu, realizującego treść swych górnych wzlotów w żołnierskiej życia służbie, czego przykładem było życie ś. p. Włodzimierza Tetmajera, chwalebna śmierć Jego syna żołnierza i cały trud ofiarny młodego pokolenia".

W utworach Włodzimierza Tetmajera, przebija się wiara w lud polski, jako czynnik i źródło odrodzenia narodowego i nowej tężyzny, owa wiara, którą autor, jako działacz-obywatel kierował się w życiu i dzięki której poszedł między lud włościański, by z nim i dla niego pracować To też pod strzechy włościańskie powinien przedewszystkiem rozejść się ten tom poezji, brzmiący jak testament poety-działacza ludowego.

Przerachowanie dolarów złożonych w Ameryce dla P. K. O. Dnia 25 listopada 1925 r. sąd najwyższy w Warszawie w pełnym składzie Izby cywilnej orzekł, iż Pocztowa Kasa oszczędności (P. K. O.) obowiązana jest wypłacić osobom, które złożyły swego czasu (n. p. w r. 1920) w konsulatach polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryk Północnej dolary w celu przekazania ich Pocztowej Kasie oszczędności w Polsce na rachunek oszczędnościowy — tensamą lość dolarów, jaka była złożona w Ameryce, w przerachowaniu na złote po kursie dolara w dniu wypłaty.

Niepodjęte obligacje pożyczki konwersyjnej. Obligacje 5% państwowej pożyczki konwersyjnej, uzyskane z dokonanej za pośrednictwem Kas skarbowych konwersji pożyczek państwowych z lat 1918 i 1920, mogły być podejmowane we właściwych Kasach skarbowych tylko w terminie do 31 grudnia 1925 r., za zwrotem wydanych przez Kasy pokwitowań. Obligacje nie podjęte do dnia 31 grudnia 1925 r., zostaną odesłane do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie.

P. O. W. „Wola Ludu“ podaje: P. O. W. — to Polska Organizacja Wojskowa, która najpierw w imię walki o niepodległość działała na tyłach Moskali w pierwszym roku wojny, aż w listopadzie roku 1918 wybitne położyła zasługi około wypędzenia Niemców i Austrjaków.

Po skończeniu wojny pod temi trzema literami utworzono organizację inną, bo Polską Organizację Wolności. Do władz organizacyjnych dorwali się ludzie, którzy postanowili zrobić z P. O. W. partyjną ekspozyturę i to tej partji, która coraz więcej podkopywała wolność Polski przez swój obłęd polityczny.

Ostatnio dowiadujemy się, że P. O. W. czyli nie Polska Organizacja Wojskowa, ale niby Polska Organizacja Wolności, poszła na usługi partji „Wyzwolenia“. Nic dziwnego — sowa nie zrodzi sokoła. Oto „Wyzwolenie“ pragnie ratować się przed ostateczną zatratą w sposób kospiracyjny. Tworzą się tajne związki, tak zwane trójki, piątki i t. d. Duszą tych tajnych kółek są przefasonowani peowiacy, którzy mieli tę smutną odwagę rozmienić na drobne wielką ideę i sławę dawnego P. O. W., by skompromitować się na tajnych usługach partyjnych. Piszemy o tem i przestrzegamy przed zastawionemi sieciami.

Smutnej to pamięci rzeczy i przykro o nich pisać.

O.

Co z nieba — to bez opłaty celnej. Przed niedawnym czasem w Afryce zachodniej spadł meteor, który postanowiono przewieźć do Paryża. Uczeni poddali ten kamień starannemu badaniu, chcąc się dowiedzieć o jego składnikach.

Jakkolwiek kamień ten odbył z nadzwyczajną szybkością i bez żadnych przeszkód wielką podróż z nieba do ziemi — to jednak na wielkie trudności napotkała jego podróż z Afryki do Paryża. Meteor zapakowano starannie w pakę i wysłano w drogę. Wszystko składało się dobrze, aż do chwili przybycia tego transportu do Bordeaux. Tam wywiązał się pomiędzy urzędnikiem cłowym a urzędnikiem towarzyszącym transportowi, następujący dialog:

— Co to jest? — brzmiało pytanie celnika.

— Ognista kula.

— Z czego ona się składa?

— O tem pragniemy się właśnie dowiedzieć w Paryżu.

— A skąd ona pochodzi?

— Z nieba.

Urzędnik cłowy pospieszył do swego przełożonego, u którego odbyła się długa narada nad wynalezieniem rubryki cłowej, pod którą byłoby można podciągnąć meteor.

Wreszcie inspektor cłowy załatwił się z tą sprawą w kilku słowach, które jednem pociągnięciem pióra zanotował w rejestrze: „Minerał o charakterze nieznanym, wagi 20 kg, pochodzący z zaświata“. Rzecz oczywista, że dla takiego „zaświatowego“ przedmiotu nie znalazła się w taryfie cłowej odpowiednia rubryka.

Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

Odpowiedzi Redakcji.

Aniela Wołkowicz: Należy nadesłać orzeczenie sądowe, uznające męża za zmarłego, gdyż bez tego Izba skarbowa podania nie załatwi. — **Józef Dziadzia, inwalida z Ostraszy:** Wobec przyznania panu przez woj. komisję lekarską tylko 10 procent niezdolności zarobkowania, utracił pan w myśl ustawy prawo do zaopatrzenia ze Skarbu państwa. — **Jan Bartusik:** Z powodu pomyślnego pańskiego stanu majątkowego, została wstrzymaną renta, o czem Izba skarbowa pana zawiadomiła w marcu 1925. — **Zofja Małachowa, wdowa po Tomaszu:** Należy nadesłać do Izby skarbowej deklarację o stanie majątkowym. — **Fr. Wiśniewski:** Za życzenia przesłane na ręce naszego naczelnego redaktora serdecznie dziękujemy i W. pana pozdrawiamy. — **Andrzej Kurpiel:** Należy z temi sprawami zwrócić się przez starostwo do województwa; przez Radę powiatową do tymczasowego Wydziału samorządowego. — W sprawach gospodarczych zwrócić się ponownie do M. T. R. w Krakowie, — a jeśli pan nie otrzyma odpowiedzi, donieść nam, a my zainterwenjujemy w M. T. R. Poruszenie tych spraw byłoby tylko niepotrzebną reklamą — a my dobrze o tem wiemy, jakie tam panują stosunki. — **Jan Golik:** Starajcie się niepisać wierszem, gdyż skutkiem tego myśli wasze stają się niejasne i wypaczone. Poprobujcie napisać korespondencję prozą w sposób krótki i jasny. Wiersz został zniszczony. — **Kamil Fibauser:** Nieskorzystaliśmy, gdyż sprawa zdaniem naszem nie nadaje się do poruszania w prasie. — **Inw. uczestnik „Piasta“:** Artykuł niepodpisany znalazł miejsce w koszu. Zresztą sądzimy, że treścią swoją nadaje się ten artykuł do tej gazety, na której atak jest on odpowiedzią. — **Ludwik Bojałkowski Chełm:** Odezwę otrzymaliśmy późno, wobec czego niezamieściliśmy, gdyż termin zebrania naznaczony na koniec grudnia b. r. — **Antoni Kisała:** Dla braku miejsca, nadesłanego wiersza nie umieścimy. — **M. K. Tałange-Francja:** Procent 24 procent rocznie jest dozwolony, wyższy jest lichwą i podlega karze. Jeśli żona nie miała pełnomocnictwa, to tylko ona jest z weksla dłużną i odpowiada swoim majątkiem. Nie mieliście obowiązku wystawiać weksla we frankach szwajcarskich, ale skoro żona taki weksel zgodziła się podpisać, na to niema rady. — Spłata dla brata z roku 1918 w czerwcu równa się 200 złotym, zaś z roku 1920 w kwietniu 46 złotych, razem przeto należałoby zapłacić 246 złotych, ale tylko w tym wypadku, o ile śmierć brata została sądownie stwierdzoną. Spłatę oczywiście powinien ustalić Sąd skarbowy. — Za 14 fr. fr. otrzymaliśmy 3 złote 82 gr, ostatnich 15 franków poczta nam jeszcze nie wypłaciła. — **Jan Kosiński:** Sprawę waszą mamy w ewidencji. Prosimy o cierpliwość. Naraz setek spraw nie jesteśmy wstanie załatwić. Po załatwieniu odpowiemy w gazecie. — **Michał Więcław:** Podanie Zofji Kupiec otrzymaliśmy. Przesłane nam sprawy załatwimy w styczniu i z początkiem lutego. — Darujcie — ale taki nawał pracy w tej dziedzinie, że wcześniej nie możemy. — **Karol Nieznajowski:** Witamy w naszych szeregach. — Wysyłamy listem. — **Ks. Weryński:** Za życzenia serdeczne dzięki! Prosimy przyjąć nawzajem! Cześć! — **Marja Adamczykowa:** Pieniądze na kalendarz nie przyszły. Prosimy za bytności w Krakowie zajść do naszej redakcji. — Za życzenia składamy wam serdeczne dzięki. — **Jan Małek:** Prenumerata zapłacona do 11 numeru 1926 r.

Józef Soból: Kalendarze za zaliczką wysłane. Sprawą Józefy Soból zajmiemy się i damy odpowiedź w „Piaście“. Za życzenia świąteczne dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. Cześć! — **Jan Kowalski:** Wysokość zwrotu zależeć będzie od majątku tej kasy. Nie spodziewajcie się jednak zbyt wiele, gdyż pełna waloryzacja wynosi zaledwie 35 złotych, z czego ustawowo przypada około 1 złoty 72 groszy do wypłaty. — **Marja Kucińska:** Wiemy, że ciężko. Pani, ale to jest stan ogólny całego naszego społeczeństwa. Jeśli pani nie może zaraz zapłacić, to przecież można zapłacić za pół roku, albo nawet za kwartał. — **T. C. L.. Świętochłowice:** Gazetę wysyłamy bezpłatnie, narazie tylko na jeden kwartał. — **Ludwik Lizak:** Zanadto szerokie postawił pan pytanie. Należy podać nam do jakiej szkoły zawodowej chce się pan dostać i jakie posiada kwalifikacje, a my wskażemy panu właściwą szkołę. — **Nr 435:** Sprawami się zajmiemy. Odpowiedź wdowom damy w „Piaście“, skoro tylko wiadomość otrzymamy z Izby skarbowej. — **Józef Spuła:** Bank Rolny obecnie na ten cel kredytu nie udzielа, radzimy jednak zrobić podanie do Banku Rolnego w Warszawie, podpisane przez wszystkich i podać to wszystkie okoliczności, a samo podanie przesłać do naczelnego sekretarjatu P. S. L. „Piast“ w Warszawie, ul. Marszałkowska L. 68, z prośbą o poparcie.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.